

WIEŚCI Z KOŁA SEP NR 28 ZIEMI NYSKIEJ

Koniec „wakacji szkolnych” i ... na pożegnanie letniej laby Zarząd Koła SEP nr 28 Ziemi Nyskiej serwuje swoim członkom i sympatykom dnia 30 sierpnia 2024 roku „Spływ pontonami po rzece Nysie Kłodzkiej” na trasie Nysa – Piątkowice. Warto zwrócić tu uwagę na drobny szczegół. Miasto Nysa jest jedno, a rzek o nazwie Nysa ... kilka (dokładnie cztery). Szczegóły, co i dlaczego? ... na stronie Kroniki poniżej.

To nie pierwszy spływ w którym aktywny udział biorą członkowie naszego Koła, bo każdy z nich był różny w swym charakterze pozostawiając niezatarte wspomnienia. Ja tam byłem i relacje „na żywo” (w Kronice Koła – oto ta strona) przedstawiłem.

30 sierpnia 2024

SPŁYW PONTONOWY rzeka Nysa Kłodzka

realizujemy:

-  krótkie szkolenie z zasad bezpieczeństwa;
-  załogowy „rejs” pontonem po rzece Nysa Kłodzka;
-  spotkanie integracyjne uczestników raftingu;
-  bezpieczny wspólny powrót „do domu”.

Rafting może brzmi dumnie i światowo, ale ja wolę po polsku spływ. Odbył się na trasie miasto Nysa – Piątkowice. Tak dla przypomnienia – należy rozróżniać nazwę *miasto* Nysa (jest tylko jedno) , od nazw *rzeki* Nysa.

Rzek o nazwie Nysa jest cztery. Dla odróżnienia nazywają się: Nysa Łużycka – najdłuższa od 251,6 km do 254,6,km (w zależności od źródła informacji) w tym na długości 197,8 km wyznacza granicę pomiędzy Polską i Niemcami. Kolejna to Nysa Kłodzka o długości 189 km – płynie przez województwa Dolnośląskie i Opolskie (nad nią leży miasto Nysa). Najmniej znane to Nysa Szalona o długości 53,54 km płynie przez województwo Dolnośląskie i wpada do rzeki Kaczawy oraz Nysa Mała o długości 19 km - to lewy dopływ Nysy Szalonej. Nysa Szalona po przyjęciu wody z Nysy Małej jest największym i najbardziej znaczącym dopływem Kaczawy (która wpada do Odry). To tyle informacji geograficznych. Teraz zabieramy się za pływanie.

Start raftingu już na rogatkach miasta Nysa. Rzadko jest tak, że można prawie z ulicy spławić się rzeką w siną dal. Nam to się udało. Po wyposażeniu w sprzęt oraz instruktażu rozpoczynamy przygodę. Płyniemy początkowo dość wartkim i szerokim nurtem rzeki (brzegi uregulowane po powodzi w 1997 roku), by po krótkim czasie meandrować wśród pól, gdzie rzeka swobodnie toczy

swoje wody w sposób naturalny. Rzeka Nysa Kłodzka w niewielkim stopniu zmienia szerokość swojego koryta wpływając majestatycznie, z gracją w teren zalesiony z różną konfiguracją brzegów, gdzie nurt staje się leniwy, wręcz symboliczny stwarzając okazje do spokojnego podziwiania uroków natury odbijającej swoje uroki w lustrze rzeki. Miejscami przepływaliśmy obok zanurzonych w wodzie gałęzi drzew, czasem i całych drzew dających niesamowite odbicia na tafli wody. Od czasu do czasu mijaliśmy wędkarzy moczących wędki z zamiarem złowienia „czegoś”. Prawie dzikie okolice rzeki dają również okazje do podziwiania różnorodnego ptactwa. Nam udało się dostrzec kilka łabędzi (może to był zwiad), a po chwili zobaczyliśmy wspaniałą rodzinę z siedmioma łabądkami. Rodzinka nie dążyła do spotkania z nami, majestatycznie odpływając w głąb zarośli. Dostojeństwo nurtu rzeki (bardzo, bardzo wolny) zmuszało tym samym załogi pontonów do intensywniejszej pracy pagajami celem dotarcia do upragnionej przystani, gdzie czekały na nas dalsze atrakcje.

Witając tych co przyплыnęli (po zacumowaniu na przystani) obsługa „Posejdona” (firma zabezpieczająca spływ pontonami) witała tradycyjnym poczęstunkiem – smaluszkiem z wkładką, chlebkiem i kiszonym ogórkiem. Po przybyciu kolejnych załóg pontonów serwowano przekąski z rusztu znad ogniska uzupełniając napojami „wszelkiej maści”. Jak żołądek pełny, to na świat parzymy życzliwiej. Pierwszy krok integracji już zrobiony. Integracja nie jedno ma oblicze. Tak i w Kole SEP nr 28 Ziemi Nyskiej integrować czy nawet współzawodniczyć można na różne sposoby. Jak to wyglądało tym razem można zobaczyć na zdjęciach. Najważniejsze, by znaleźć wspólny język, być ze spotkania zadowolonym, no i oczywiście zrelaksowanym. Sądzę, że spływ jak i spotkanie spełniły te oczekiwania.

To wszystko dzięki prężnemu Zarządowi Koła, a w tym przypadku paniom – kol. Dorocie Stecko - prezes Koła, która zamierzenie koordynowała wspierana przez kol. Małgosie Klimas.

Uczestnicy wrócili do domów zadowoleni, a „nasze” koleżanki ukontentowane czytając podziękowania na grupie - cytuję „...było SUPER” czy „...piękna impreza” lub „...mile spędzone popołudnie, było ekstra”. To satysfakcjonuje, a także mobilizuje do kolejnych działań.

Mnie też – kronikarzowi koła się podobało i napisać o tym się wypadało - dla potomnych, by wiedzieli jak się drzewiej w stowarzyszeniu odpoczywało.

Do kolejnej relacji na stronie Koła – Lech Kotliński – kronikarz







































